

Oczami niewidomego (48): Regina Zachurzok - niepełnosprawna z Drogomyśla

Data publikacji: 27.08.2016 12:55

Tym razem chciałbym zainteresować czytelników rozmową z mieszkanką naszego powiatu Panią Reginą Zachurzok z Drogomyśla, która odpowiedziała na kilka moich pytań. Jej niepełnosprawność spowodowana jest przez stwardnienie rozsiane.

□

Niepełnosprawność to długotrwały stan występowania pewnych ograniczeń w prawidłowym funkcjonowaniu organizmu człowieka. Ograniczenia te spowodowane są na wskutek obniżenia sprawności funkcji fizycznych, psychicznych bądź umysłowych.

Na początek co to jest stwardnienie rozsiane?

„Jest to powoli postępująca choroba ośrodkowego układu nerwowego. Charakteryzuje się występowaniem wieloogniskowych uszkodzeń o cechach zapalno – demielinizacyjnych w obrębie rdzenia kręgowego i mózgu”

Andrzej Koenig: - Dziękuję za chęć odpowiedzi na kilka pytań. Choruje Pani na ciężką chorobę. Jak to wyglądało na początku? Jak Pani to przyjęła jak się dowiedziała, że to stwardnienie?

Regina Zachurzok: - Miałam 38 lat, kiedy dopadła mnie choroba: lekarze, szpitale, badania. Rozpoczęło się od słabości nóg. Operacje kręgosłupa i nic, po pobycie w klinice i wielu badaniach diagnoza: SM. Załamalam się całkowicie, wycofałam się z życia, czułam się niepotrzebna nikomu. Przeniosłam się do domu pomocy, tam nastąpiło nagłe pogorszenie, usiadłam na wózek, pomimo że korzystałam z leczenia doświadczalnego. Tak było przez dwa lata, miałam możliwość rehabilitacji, ćwiczyłam i miałam też możliwość korzystać z Warsztatów Terapii Zajęciowej. Okazało się, że nie jestem sama, miałam wiele przyjaznych osób wokół siebie, na nowo uwierzyłam, że to nie koniec życia.

AK: - Uwierzyła Pani w siebie i zajęła się Pani... sztuką? Jak to było dalej?

RZ: - Odnalazłam się w pracach manualnych i się w nich zakochałam, uczyłam się nowych możliwości, nie myślałam o chorobie, ale co nowego zrobić. Wstałam z wózka, potem pomagałam też innym uwierzyć, że zawsze znajdzie się jakieś wyjście, tylko trzeba wierzyć, że dużo zależy od tego, czy ja naprawdę chcę być samodzielna.

Powróciłam do domu. Po dwóch miesiącach nastąpił rzut choroby, tak mocny, że wcale nie mogłam się poruszyć. Po kolejnym pobycie w szpitalu wróciłam do domu na wózku, ale nie radziłam sobie sama. Na szczęście szybko otrzymałam rehabilitację, z której wróciłam o wiele sprawniejsza, ale na wózku. Znowu dom pomocy, ćwiczenia, życzliwi ludzie i warsztaty. Powróciłam po dwóch latach do domu, jeszcze na wózku, ale wzmocniona psychicznie.

AK: - Czy może nam Pani przybliżyć te manualne prace, które wychodzą z Pani rąk?

RZ: - Największą satysfakcją to tworzenie - gdy jest mi źle, przeżywam frustrację - idę do pracowni: maluję, tworzę ze skóry, koralików. Skórę polubiłam bardzo, nauczyłam się podstaw, dziś robię obrazy, kompozycje przestrzenne, kwiaty, biżuterię. Większość czasu spędzam na tworzeniu, nie dla zarobku, lecz dla satysfakcji.

AK: - Wynika z tego, że pracownia to Pani drugi dom, a prace manualne to Pani „żywiol”. Czy może Pani komuś przekazać swoją wiedzę, uczestniczy w jakiś spotkaniach, warsztatach?

RZ: - Bardzo się cieszę, jeśli mogę coś komuś przekazać czy podarować. Staram się też pomagać innym, szczególnie chorym, działam w cieszyńskim Stowarzyszeniu Stwardnienia Rozsianego, wyjeżdżam też do innych stowarzyszeń uczący wyrobów ze skóry, byłam kilka razy w Sieradzu, Radomiu, Wrocławiu.

Największą zapłatą dla mnie jest, jeśli widzę, że moja nauka nie idzie w las, że są efekty.

Wyjeżdżam też na olimpiady dla chorych na SM: krajowa w Grębiszewie i międzynarodowa w Słowacji. Startuję w trzech konkurencjach: malowanie na szkle, malowanie akwarelą, biżuteria ze skóry. W ostatnich trzech latach wszystkie moje prace były nagradzane. Teraz zasiadam w jury w Grębiszewie. Ostatnio, od 19 - 21 .08 byłam w Grębiszewie na Abilimpiadzie, tym razem już jako juror, tam otrzymałam nagrodę za całokształt twórczości ufundowaną przez dr. Gruszkę z Wrocławia a wręczoną przez Radę Główną PTSR (Polskie Towarzystwo Stwardnienia Rozsianego).

Dzięki temu, czym się teraz zajmuję, znalazłam siłę do walki z chorobą jak również z przeciwnościami losu. Staram się być pomocna tym, co gorzej sobie radzą, albo spotykają ich trudności lub też nie wiedzą, gdzie udać się po pomoc.

AK: - Bardzo dziękuję za tą interesującą rozmowę, życzę Pani dużo siły w walce z przeciwnościami oraz zadowolenia i satysfakcji z tego, co Pani robi.

Andrzej Koenig